

MARCIN LASON
Kraków

PRÓBA BILANSU ZAANGAŻOWANIA POLSKI W INTERWENCJĘ ZBROJNĄ I PROCES STABILIZACJI IRAKU W LATACH 2003-2008

Celem artykułu jest próba dokonania bilansu zaangażowania Polski w interwencję zbrojną i proces stabilizacji Iraku. Autor podejmuje się nakreślenia go w aspekcie politycznym, gospodarczym i wojskowym. Ze względu na aktualność tematyki oraz trudności związane z dostępem do materiałów źródłowych tekst stanowi może jedynie pewne wprowadzenie do zagadnienia. Tym bardziej że dopiero w miarę upływu czasu będzie można stwierdzić czy doświadczenia wyniesione z udziału w operacji koalicyjnej w Iraku zostały właściwie spożytkowane. Dotyczy to zarówno polityków, jak i wojskowych.

W artykule wyodrębnić można dwie główne części. Pierwsza poświęcona jest realizacji decyzji o wycofaniu Polskiego Kontyngentu Wojskowego (PKW) z Iraku, a kolejna wnioskowi i próbie bilansu udziału Polski w interwencji zbrojnej i procesie stabilizacji Iraku.

Treść oparta została na materiałach źródłowych pochodzących z instytucji państwowych oraz, ze względu na aktualność, na dużej liczbie materiałów prasowych i informacji agencyjnych. Szczególnie wiele pojawiało się ich w piątą rocznicę rozpoczęcia wojny w Iraku oraz przy okazji wycofywania PKW. Literatura przedmiotu nie oferuje na razie szerszych opracowań na ten temat, jednak ze względu na duże walory poznawcze tematu i kres polskiej misji można się spodziewać uzupełnienia tej luki przez badaczy.

WYCOFANIE POLSKIEGO KONTYNGENTU WOJSKOWEGO Z IRAKU

Podejmując próbę oceny zaangażowania Polski i Iraku w latach 2003-2008 warto poświęcić nieco miejsca kwestii wycofania Wojska Polskiego z Iraku. Udało się do tego doprowadzić w 2008 r., mimo wcześniejszej zapowiedzi, że Polski Kontyngent Wojskowy zostanie wycofany z Iraku w 2005 r., co zapowiadała kończąca swoje rządy lewica i który to moment uznawano za dobry ze względu na możliwości Polski (choćby wojskowe), jak i sytuację w samym Iraku. Nowy rząd powstały po zwycięstwie wyborczym Prawa i Sprawiedliwości (PiS) przy jednoczesnych prośbach ze strony rządu irackiego i administracji USA oraz realizujący zdecydowanie proamerykański kurs w polityce zagranicznej, zmienił decyzję poprzedników.

Nie oznaczało to jednak, że zwiększyły się możliwości, o braku których wspominał np. minister obrony narodowej Jerzy Szmajdziński¹. Co więcej, już wtedy można było przypuszczać, że nie jest wykluczone zaangażowanie Polski w Iraku, także w 2007 r. ze względu na priorytety nowego rządu, jak i pogarszający się stan bezpieczeństwa. W przeciwieństwie bowiem do informacji rządu na temat polskiej polityki zagranicznej ze stycznia 2005 r., która stwierdzała, iż: „Obecny Polski Kontyngent Wojskowy w Iraku zostanie zmniejszony. Podjęte w tej sprawie decyzje nie przyniosą uszczerbku dla zdolności wykonywania powierzonych nam zadań. Zamierzamy dokonywać kolejnych redukcji, a jednocześnie sprzyjać przejmowaniu odpowiedzialności za bezpieczeństwo Iraku przez Irakijczyków”², w wystąpieniu ministra spraw zagranicznych Stefana Mellera w 2006 r. zabrakło jasno określonego kierunku polityki w tym względzie. Pojawiło się natomiast sformułowanie, iż: „Chcemy wzbogacić nasz udział w misji stabilizacyjnej w Iraku działaniami szkoleniowymi i doradczymi, w szczególności w odniesieniu do niewojskowych kadr odradzającej się państwowości irackiej oraz administracji samorządowej”³. W grudniu 2006 r. zdecydowano się na przedłużenie obecności PKW w Iraku o kolejny rok.

Takiej decyzji nie podjęto już w roku następnym. W wyborach z 21 października 2007 r. zwyciężyła Platforma Obywatelska (PO) obiecująca wycofanie polskich wojsk z Iraku w 2008 roku. W *exposé* premiera Donalda Tuska, który stanął na czele koalicyjnego rządu utworzonego wraz z Polskim Stronnictwem Ludowym, wygłoszonym 23 listopada 2007 r., znalazła się wyraźna deklaracja o zakończeniu misji w 2008 r.⁴ Wypowiedzi polityków PO potwierdzały te dążenia. Warto jest prześledzić proces potwierdzania i realizacji zapowiedzianej decyzji. Jak się bowiem okazało, wola rządu w tym względzie oraz jej wykonanie dostarczyło rządowi jednego z najbardziej podkreślanych sukcesów po roku sprawowania władzy przez koalicję PO-PSL. W ten sposób zrealizowano obietnicę wyborczą, o czym społeczeństwo, w większości przeciwne obecności polskich żołnierzy w Iraku, było dokładnie informowane.

Tego typu działania rozpoczęły się szybko. Szczególnie interesujące było stanowisko późniejszego ministra obrony narodowej Bogdana Klicha, który jeszcze przed objęciem stanowiska, pytany o wycofanie polskich żołnierzy z Iraku i brania przy tym pod uwagę oczekiwania USA, stwierdzał: „Amerykanie oczekiwali od nas dużo, kiedy misja iracka była uruchamiana w 2003 r. i te oczekiwania spełniliśmy (...). Jesteśmy jednymi z najbardziej wytrwałych i stabilnych sojuszników partnera amerykańskiego. Przypomnę tylko, że Wielka Brytania podjęła decyzję o wycofaniu części swojego kontyngentu i jest bardzo prawdopodobne, że cały kontyngent bry-

¹ Zobacz szeroko: *Rozmowa Krzysztofa Grzesiowskiego z Jerzym Szmajdzińskim*, w PR I Polskiego Radia z 14 IV 2005 r., www.szmajdzinski.pl

² A.D. Rotfeld, *Informacja Rządu na temat polskiej polityki zagranicznej w 2005*, www.msz.gov.pl

³ *Informacja Rządu na temat polskiej polityki zagranicznej w 2006 roku*, www.msz.gov.pl; por. *Wywiad z Ministrem Obrony Narodowej R. Sikorskim*, „Rzeczpospolita” 6 I 2007 r., www.rzeczpospolita.pl

⁴ Zobacz szerzej: *Tekst exposé Premiera Donalda Tuska*, www.rp.pl

tyjski zostanie wycofany do czerwca przyszłego roku”⁵. Swoją opinię potwierdził kolejny raz 19 listopada 2007 r. w wywiadzie dla „Dziennika” (faktycznie już jako minister obrony narodowej), wskazując, że inna opinia na ten temat prezydenta RP nie jest dla rządu przeszkodą, ponieważ zgodnie z prawem to rząd decyduje o wystąpieniu z wnioskiem o przedłużenie misji do prezydenta RP. Jeśli tego nie uczyni, będzie ona musiała się zakończyć⁶. Stwierdził: „Poparliśmy więc interwencję ze względu na sojusznicze zobowiązania wobec USA. I wreszcie ostatni argument za wycofaniem: inni sojusznicy amerykańscy też rozpoczęli już wycofanie swoich sił lub je przeprowadzili (...). Wykazaliśmy też, że jesteśmy wiarygodnym partnerem dla USA. Natomiast Amerykanie jeszcze muszą powalczyć o sukces w Iraku. Bez stabilizacji w tym kraju nie będzie oczekiwanych efektów politycznych”⁷. B. Klich zwrócił ponadto uwagę na zmianę charakteru misji na IX zmianie PKW i przeniesienie akcentu z działań szkoleniowo-bojowych na przede wszystkim bojowe. Nie potrafił wskazać powodów takiej zmiany.

Można uznać, że wynikało to z faktu, iż dopiero zaczynał swoją pracę na stanowisku ministra obrony narodowej. Stało się tak, ponieważ szczególnie od VII zmiany doszło do zmniejszania elementu bojowego PKW, co spowodowało, że polscy żołnierze stali się częstszymi celami ataków. Jak powiedział dowódca MND C-S podczas VII zmiany, generał Bronisław Kwiatkowski: „Od połowy VI zmiany nastąpił wzrost liczby ataków, ponieważ zajęliśmy się szkoleniem, a zapomnieliśmy o bezpieczeństwie. W ciągu zmiany na bazę spadło 160 rakiet! Wiele czasu spędzaliśmy w schronach”⁸. W związku z tym musiała wreszcie nastąpić odpowiedź na te ataki i stąd IX PKW zmiana położyła nacisk na działania bojowe. Przy podjęciu ostatecznej decyzji należało jednak pamiętać o uwzględnieniu zobowiązań, jakie przyjął na siebie poprzedni rząd. Było to istotne, bowiem decydujące dla postrzegania Polski jako wiarygodnego państwa na arenie międzynarodowej. Dość tajemniczo na temat przyjętych zobowiązań wypowiadali się przedstawiciele odchodzącego rządu, szczególnie jego minister obrony narodowej A. Szczygło⁹.

Wyraźne określenie terminu wycofania polskiego kontyngentu z Iraku pojawiło się na początku 2008 r. Odpowiadając 16 lutego 2008 r. na pytanie o termin wycofania polskich wojsk z Iraku B. Klich stwierdził: „W październiku wycofamy wojska z Iraku. Do 31 października nie będzie żadnego polskiego żołnierza w Iraku (...). To jest cała operacja. To nie jest tak, że wsadza się żołnierzy na pokład samolotu, a sprzęt się pakuje na pokład statków, tylko przygotowuje się taką misję przez dłuższy czas.

⁵ Kandydat na szefa MON ujawnia plany ws. Iraku, wypowiedź z 11 XI 2007, www.pap.com.pl

⁶ Klich: Z Iraku wyjdziemy w 2008 roku, rozmowa A. Marszałek i J. Bieleckiego z B. Klichem, „Dziennik” 19 XI 2007 r., www.dziennik.pl

⁷ Tamże.

⁸ B. Kwiatkowski, na Seminarium ISS w Krakowie, *Misje Wojska Polskiego poza granicami kraju – ich znaczenie dla reform w Siłach Zbrojnych RP*, Kraków 30 XI 2007.

⁹ Zobacz np. *Do czego zobowiązał się polski rząd?* A. Szczygło w studiu TVN24, 23 X 2007, www.tvn24.pl

Na razie jesteśmy na etapie wykonywania zadań przez kontyngent i przygotowania ewakuacji. Ta ewakuacja doprowadzi do przekazania Irakijczykom w czerwcu odpowiedzialności za bezpieczeństwo prowincji, a w drugiej połowie września, przejmą monitoring nad bezpieczeństwem tej prowincji Amerykanie¹⁰. Minister potwierdził w ten sposób wypowiedź gen. Tadeusza Buka, dowódcy IX zmiany PKW z 2 lutego 2008 r., według którego „Istnieje spore prawdopodobieństwo, że w połowie 2008 r., bez wsparcia sił koalicji, irackie siły bezpieczeństwa będą w stanie zapewnić stabilizację w regionie Iraku, za który obecnie odpowiadają Polacy”¹¹.

Okazją do kolejnych zapewnień w tej kwestii oraz podsumowań udziału Polski w interwencji zbrojnej i procesie stabilizacji Iraku stała się 5. rocznica rozpoczęcia działań wojennych. Podczas spotkania z dziennikarzami 18 marca 2008 r. w Krakowie minister Klich stwierdził: „po trudnej misji w Iraku wzrosła nasza wiarygodność sojusznicza i pozycja międzynarodowa. – Polska weszła do pierwszej ligi tych, którzy odpowiadają za bezpieczeństwo międzynarodowe. To duży i dobry efekt naszej obecności w Iraku. Po drugie Polska przeciwzyła swoje wojska w tej operacji, to są absolutnie niedostępne, gdzie indziej lekcje (...) Żadne ćwiczenia poligonowe nie są w stanie się równać z tymi doświadczeniami, które stamtąd polskie wojsko przywozi”¹². W rozmowie z dziennikarzami 20 marca 2008 r. B. Klich stwierdził, że dzięki udziałowi w operacji sił koalicyjnych Polska: „Znalazła się w pierwszej lidze krajów, które poprzez swój wysiłek wojskowy wpływają na rozwój sytuacji międzynarodowej”¹³. Ponadto wskazał na korzyści dla wojska związane z nabytym doświadczeniem, jakiego nie udało się zdobyć w kraju. Natomiast negatywnie ocenił małe zaangażowanie gospodarcze i wynikające z tego nikłe korzyści ekonomiczne obciążając winą za to poprzednio rządzących: „Ubolewam, że poprzednie rządy nie zadbały o to, żeby polska obecność gospodarcza w Iraku była obecnością długoterminową i przynosiła nam z tego tytułu korzyści”¹⁴. Taką samą ocenę wyraził także w następnych dniach w wywiadzie dla „Dziennika”, gdzie stwierdził: „Udział w operacji irackiej nie przyniósł nam co prawda korzyści gospodarczych, ale bardzo wzmocnił naszą pozycję w świecie i okazał się unikalnym szkoleniem w warunkach bojowych dla 15 tys. żołnierzy”¹⁵. Można się zgodzić z ministrem, jednak należy pamiętać o praktycznym, realnym wymiarze wspomnianych przez niego korzyści. Wojsko Polskie zmieniło się od 2003 r., jednak nie na tyle, na ile byłoby to możliwe, gdyby w pełni analizowano i wdrażano wnioski wypływające z obecności polskich żołnierzy w Iraku.

¹⁰ B. Klich w rozmowie z K. Piaseckim i A. Stankiewiczem, *Elitarny batalion z kryminalną przeszłością?*, www.interia.pl

¹¹ T. Buk, *Rotacje PKW Irak*, www.wp.mil.pl

¹² Klich o uzgodnieniach dot. Polaków w Iraku, www.wiadomosci.onet.pl

¹³ Klich o obecności w Iraku: politycznie i wojskowo na „+”, ekonomicznie „-”, www.wiadomosci.wp.pl

¹⁴ Tamże.

¹⁵ B. Klich w rozmowie z J. Bieleckim, *Klich: Dla nas liczy się NATO*, „Dziennik” z 25 III 2008, www.dziennik.pl

Dobrym tego przykładem była początkowo sytuacja żołnierzy X zmiany PKW, którzy nie prowadząc aktywnych działań bojowych (jak to robiła IX zmiana), stali się celem dla terrorystów i bojowników ugrupowań walczących z siłami koalicji. Zaprzepaścili tym samym dorobek poprzedników i w swej sytuacji cofnęli się do VI zmiany PKW. Taki stan rzeczy wynikał przede wszystkim z niekompetencji decydentów, zarówno politycznych, jak i wojskowych. Temat korzyści gospodarczych z obecności w Iraku poruszany jest w oddzielnym punkcie tego opracowania, natomiast kwestia wzmocnienia pozycji Polski na świecie jest o tyle ważna o ile trudno wyobrażalna i przekładalna na konkretne korzyści możliwe do zrozumienia dla zwykłego obywatela. Decydenci w swych ocenach winni operować bardziej realnymi, namacalnymi argumentami, niżli pewnymi pojęciami „wytrychami”.

Wraz z prowadzeniem przygotowań wojskowych do realizacji zapewnień rządu pojawiały się kolejne polityczne zapewnienia o terminie wycofania PKW Irak. Okazją ku temu były przygotowania do przekazania odpowiedzialności za polską strefę (prowincję Kadisija) armii irackiej, co miało odbyć się na koniec czerwca 2008 r. Miało to oznaczać także początek wycofywania kontyngentu. Polscy dowódcy uznali, że sytuacja w strefie odpowiedzialności jest na tyle dobra, by móc ją przekazać żołnierzom irackim. Dzięki podjęciu działań opartych na włączaniu rebeliantów do lokalnej polityki oraz opłacaniu organizowania lokalnych straży dbających o spokój, jak i ofensywie sił amerykańskich z października 2007 r., udało się opanować chaos, jaki zapanował w prowincji w połowie 2007 r. (dla przykładu skuteczności programu „Synowie Iraku” na odcinkach dróg, ochranianych przez ludzi zatrudnionych w ramach tego funduszu, od listopada 2007 r. nie odnotowano żadnej eksplozji IED). Taką poprawę osiągnięto za stosunkowo niewielką cenę – miesięczny koszt utrzymania zatrudnionych przy tych projektach „Synów Iraku” wynosił 344 013 dol.¹⁶ W praktyce oznaczało to opłacanie ludzi za nieprzygotowywanie zamachów przeciwko siłom koalicji. Program (na którym oparta była nowa strategia amerykańska) był skuteczny na szerszą skalę. W maju 2008 r. liczba zabitych żołnierzy amerykańskich, jak i ofiar wśród Irakijczyków była najmniejsza od 2003 r., co potwierdzało skuteczność nowej amerykańskiej strategii wobec Iraku i stwarzało korzystne warunki dla procesu wycofywania Wojska Polskiego. Dzięki temu po przekazaniu odpowiedzialności stronie irackiej Polacy mieli już tylko doradzać i obserwować działania Irakijczyków. Zatem od tego momentu Polacy nie mieli już brać udziału w akcjach bojowych, a rozpocząć przygotowania do powrotu do kraju np. zapowiedziano zabranie większości sprzętu, szczególnie potrzebnych na innych misjach śmigłowców, a pozostawienie np. kontenerów mieszkalnych i sprzętu biurowego (np. organizacjom humanitarnym), oddanie pożyczonych od Amerykanów wozów *Hummvee* i części sprzętu łączności.

Jak podawał B. Klich, w ostatnim etapie pobytu polskich żołnierzy w Iraku „nasi żołnierze będą wciąż jeździć na patrole, tylko że ich głównym zadaniem będzie

¹⁶ Za: A. Górski, *Wróćcie tu jako turyści*, www.wp.mil.pl

przygotowanie zamknięcia misji¹⁷. Wycofanie głównych sił polskiego kontyngentu miało rozpocząć się we wrześniu. W wywiadzie udzielanym na początku czerwca 2008 r. B. Klich oświadczył, że w efekcie planowanych działań w połowie października ostatni polski żołnierz opuści bazę Echo¹⁸. Co ważne, można przyjąć, że z decyzją o wycofaniu PKW z Iraku pogodził się także prezydent RP. W czasie debaty odbywającej się 13 czerwca 2008 r., poświęconej polskiej obecności w Iraku, współorganizowanej przez Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, jego szef, Władysław Stasiak zgodził się z decyzją o wycofaniu PKW z Iraku. Podkreślił przy tym, że Polska nadal utrzyma tam misję szkoleniową (działa w ramach misji NATO i szkoli irackie siły bezpieczeństwa), a tym samym będzie nadal obecna w Iraku spełniając w ten sposób oczekiwania wyrażane przez rząd tego kraju¹⁹.

Ceremonia przekazania odpowiedzialności za prowincję Kadisija (10 z 18 irackich prowincji, którą przejęli Irakijczycy) nie odbyła się jednak w zapowiadany terminie. Uroczystość planowana na 30 czerwca 2008 r. została odwołana ze względu na złe warunki atmosferyczne. Pojawiały się jednak informacje, że prawdziwym powodem ich przełożenia na późniejszy termin było zagrożenie atakiem terrorystycznym, czemu oficjalnie zaprzeczano (np. B. Klich przebywający wtedy w Iraku)²⁰. Odwołana ceremonia odbyła się 16 lipca 2008 r. Dzień ten można traktować jako początek wycofywania się PKW Irak, bowiem zadania żołnierzy zostały ograniczone do przygotowań do wyjazdu oraz utrzymywania gotowości do wsparcia sił koalicyjnych i irackich w wypadku prośby o jego udzielenie. Jako ostatni Irak mieli opuścić logistycy zajmujący się wycofywaniem sprzętu.

Czwartego października odbyła się w bazie Echo w Diwanii oficjalna ceremonia zakończenia działań polskiego kontyngentu wojskowego w misji irackiej. Formalnie X zmiana PKW zakończyła działalność operacyjną 1 października 2008 r., natomiast 4 października oficjalnie przekazano Amerykanom dowodzenie nad bazą²¹ (pierwszym elementem *Multinational Division Central – South (MND CS)*, który przekazał swe obowiązki armii amerykańskiej był Oddział Współpracy Cywilno-Wojskowej i Grupa CIMIC, co miało miejsce 20 września 2008 r.). Wycofanie pozostających jeszcze w Iraku 600 żołnierzy miało nastąpić do końca miesiąca. Operacja trwała do 25 października, kiedy to ostatnia sześćdziesięcioosobowa grupa żołnierzy została przetransportowana do Kuwejtu²². Jednak główną operację przerzutu rozpoczęto już 30 września z zamiarem zakończenia jej w połowie listopada 2008 r. Całkowity koszt przerzutu ludzi i sprzętu pokrywała strona amerykańska, zabezpieczając w tym celu odpowiednie środki, tak jak i w trakcie misji Wojska Polskiego (WP)

¹⁷ B. Klich, *Warto było być w Iraku*, wywiad dla dziennika Fakt, 30 VI 2008, www.efakt.pl

¹⁸ *Ostatni polski żołnierz opuści Irak w październiku*, www.wp.pl

¹⁹ J. Czerwiński, *Irak – niewątpliwie*, relacja z debaty: *Dlaczego byliśmy w Iraku*, www.redakcja-wojskowa.pl

²⁰ *Nie przekazemy prowincji Irakijczykom*, www.dziennik.pl

²¹ *Ceremonia zakończenia misji w Iraku*, www.wp.mil.pl

²² *Wszyscy polscy żołnierze opuścili Irak*, www.interia.pl

w Iraku (w czasie jej trwania przemieszczono przy użyciu amerykańskich środków transportu drogą powietrzną 18 844 osoby i 2528 ton ładunku oraz transportem morskim, 16 rejsów, 1470 jednostek sprzętowych i 1130 kontenerów, a jedynie loty dożadne prowadzono za pomocą samolotu typu *CASA 295 M* lub na zasadzie dzierżawy środków transportu lotniczego).

Ostatnia grupa żołnierzy, łącznie 100 osób, przybyła do Polski drogą lotniczą 28 października. Nie byli to jednak ostatni żołnierze wracający z Iraku, bowiem część znalazła się w transporcie morskim wraz ze sprzętem wycofywanym z Iraku (m.in. 8 śmigłowców i 438 kontenerów sprzętu), a ich powrót miał nastąpić około 15 listopada 2008 r. (znajdowali się na pokładach dwóch amerykańskich okrętów – *Virginia* i *Chapman*).

Nie czekając na ich powrót, na uroczystości kończącej polską obecność w Iraku odbywającą się 29 października w Szczecinie premier D. Tusk podsumowując udział WP w operacji irackiej sięgnął po bardzo patetyczne słowa korespondując tym samym z wypowiedziami wysyłających żołnierzy na tę misję A. Kwaśniewskiego i L. Millera. Premier mówił m.in.: „Dziś, kończąc naszą misję w Iraku, czujemy dumę, ulgę i smutek. Jesteśmy dumni z waszej służby, czujemy ulgę, że to już koniec i smutek, że nie wszyscy wróciliście. Ale zostawiliście tę krainę bezpieczniejszą niż kiedykolwiek (...). Jesteśmy dumni z waszej odważnej służby. Okazaliście się godni najlepszej tradycji polskiego oręża... zaangażowanie żołnierzy, było zaangażowaniem w obronę naszej ojczyzny”²³. Warto w tym miejscu dokonać bilansu uwzględniającego konkretne koszty i korzyści wynikające z polskiej obecności w Iraku.

PRÓBA BILANSU POLSKIEJ OBECNOŚCI W IRAKU

Bilans polityczny

Wedle opinii B. Klicha „Polska dzięki tej operacji weszła do pierwszej ligi państw, które przy pomocy działań wojskowych za granicą, osiągają cele w polityce zagranicznej (...) nasze miejsce w NATO oraz Unii Europejskiej jest znacznie wyższe, aniżeli było przed operacją iracką i tak będzie dalej”²⁴. Podstawowymi motywami, jakie kierowały Polską przy podjęciu decyzji o udziale w operacji irackiej było zagrożenie terrorystyczne, chęć pomocy narodowi irackiemu (walka z tyranią Husajn i budowa demokracji) oraz wsparcie sojusznicze dla USA w imię zasady solidarności, z czym zgadzały się w pełni partie opozycyjne (w 2003 r.). Podobne opinie wyrażano już wcześniej ustami przedstawicieli prezydenta i Rzą-

²³ Tusk, *Duma, ulga, smutek*, www.tvn24.pl

²⁴ Klich, *Misja w Iraku to nasz ewidentny sukces*, www.interia.pl

du RP²⁵. Na wspomnianej już debacie poświęconej udziałowi Polski w operacji irackiej Szeft BBN W. Stasiak i podsekretarz stanu ds. polityki obronnej MON Stanisław Jerzy Komorowski zgodzili się, że decyzja była słuszna, zgodna z prawem wewnętrznym i międzynarodowym i podjęta w imię wyższych wartości moralnych (walki z terroryzmem, pomocy narodowi irackiemu) oraz wsparcia sojuszniczego dla USA. Za główną korzyść w wymiarze politycznym, podobnie jak B. Klich, wskazano wzrost prestiżu międzynarodowego Polski.

Eksperti i naukowcy, nie wspominając już o opinii publicznej, nie są tak jednoznaczni w swoich ocenach. Dobrze pokazuje to opinia S. Kozieja, który nie dał jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o bilans polityczny polskiej obecności w Iraku. Stwierdził on, że: „politycznie Polska w sumie nie straciła na zaangażowaniu się w Irak, ale też i wiele nie zyskała. Raczej remis, jednak ze wskazaniem na pewne plusy”²⁶. Za najważniejszy z plusów uznał zademonstrowanie gotowości do aktywnego przeciwdziałania zagrożeniom międzynarodowym oraz zyskanie większej podmiotowości politycznej, nawet kosztem przejściowego pogorszenia stosunków z ważnymi państwami europejskimi. Ta ocena posłuży autorowi za bazę do dokonywania dalszej analizy – własnej, z uwzględnieniem opinii innych badaczy.

Polska nie odniosła bowiem znacznych korzyści politycznych z poparcia Stanów Zjednoczonych w kwestii irackiej²⁷. USA, posiadając pozycję hegemonu, uznają bowiem, że mogą liczyć na znalezienie sojusznika w każdej chwili, zależnie od potrzeby misji. To zadanie ma definiować potrzebę ewentualnej legitymizacji działań poprzez utworzenie doraźnego sojuszu czy koalicji. Takiej wykładni sprzyja przyjęcie przez administrację amerykańską dogmatu mówiącego o tym, że wszelkie działania USA mają służyć dobru świata, a nie tylko Ameryki, a w związku z tym przyznają sobie moralne prawo (podstawę ideologiczną) do każdej koniecznej operacji. To z tego powodu Polska nie uzyskała nic bardziej konkretnego niż ogólne pochwały i podziękowania oraz wzrost prestiżu międzynarodowego, za co zapłaciła pogorszeniem relacji z głównymi państwami UE. Amerykanie uznają bowiem, że takie kraje, jak Polska winny być lojalne i stawać w razie potrzeby do ich dyspozycji. Jeżeli tak by się nie stało, wtedy gotowi są do poszukiwania innego państwa, które wesprze ich w danej, konkretnej sprawie. Uświadomienie sobie tego stanu rzeczy przez polskich decydentów, a więc faktycznej asymetryczności współpracy (czy też sojuszu, jak podkreślają to niektórzy politycy) powinno prowadzić do takiej polityki zagranicznej, która poprzez rozróżnianie interesów polskich od amerykańskich pozwoli na uzyskanie miana zaufanego i skutecznego członka UE. Być może poprzez działanie w ramach UE udałoby się doprowadzić do likwidacji ograniczeń wizowych dla Po-

²⁵ J. Czermiński, *Irak – niewątpliwie*, relacja z debaty: *Dlaczego byliśmy w Iraku*, www.redakcja-wojskowa.pl

²⁶ S. Koziej, *Remis, sukces i porażka gospodarcza misji w Iraku*, publikacja dla portalu Wirtualna Polska z 28 X 2008 r., www.wp.pl

²⁷ Por. ocenę już z 2005 r.: M. K. Melamed, *Wpływ wojny w Iraku na stosunki polsko-amerykańskie*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” nr 2 (24) / 2005, s. 9-26.

laków chcących wyjechać do USA, nie jest to jednak sprawa kluczowa i o tym nie należy zapominać. Mimo stałych starań, szczególnie aktywnych w związku z zaangażowaniem w Iraku, nie udało się tego osiągnąć. Co więcej, ze względu na to, że członkostwo w UE daje Polsce szansę niebywałego rozwoju gospodarczego i społecznego nie powinna ona podtrzymywać obrazu bezwzględnie lojalnego sojusznika USA, a być gotowa także na sprzeciw i krytykę amerykańskiego postępowania. Nie będzie to oznaczało zerwania ścisłej współpracy z USA, a jedynie czynić z Polski podmiot, a nie przedmiot polityki jakiegokolwiek z państw.

Wobec tego należało wyciągnąć odpowiednie wnioski i doprowadzić do tego, by strategiczne stosunki z USA nie pozostawały jedynie w sferze deklaracji, a miały przełożenie na realne działania nie tylko po stronie polskiej, ale i amerykańskiej. Sprzyjały temu negocjacje na temat tarczy antyrakietowej oraz zaangażowanie na dużą skalę (jak na polskie możliwości) w operacji *ISAF* w Afganistanie. Warunkiem sukcesu takiego podejścia jest jednoczesne większe zaangażowanie w politykę unijną, co może tylko wzmocnić znaczenie Polski dla polityki amerykańskiej. Przykładem na takie działania była operacja w Demokratycznej Republice Konga, do której Polska wystawiła kontyngent trzeci pod względem wielkości, jak i gotowość formowania „grupy bojowej” i wysłanie wojska do Republiki Czadu. Aktywny udział w kształtowaniu europejskiej tożsamości obronnej jest kluczem do sukcesu całego przedsięwzięcia i przewyciężenia obrazu Polski jako „konia trojańskiego” USA w Europie i państwa gotowego wspierać Amerykanów w każdej sprawie niezależnie od kosztów (uznającego występowanie po stronie USA jako korzyść samą w sobie). Należy przy tym pamiętać, że nie tylko Polska popierała USA, taką postawę przyjmowały i przyjmują także inne państwa UE. W związku z tym, walcząc z etykietką „konia trojańskiego” należy wskazywać na to, że inne państwa, zgodnie ze swym narodowym interesem, również popierają politykę Stanów Zjednoczonych wtedy, kiedy uznają to za korzystne. Polska nigdy nie osiągnie dla USA pozycji Niemiec czy Wielkiej Brytanii, ale powinna stworzyć podstawy do traktowania naszego kraju nie tylko w sposób paternalistyczny, ale i zapewniający faktyczną realizację własnych postulatów na tyle, na ile może to zapewnić jedyne światowe supermocarstwo. W tym celu Polska winna również oprzeć się na takim modelu sił zbrojnych, który uczyni z niej ważne państwo *NATO* i pożądanego członka koalicji *ad hoc* ze względu na swój możliwy wkład w prowadzone operacje.

Próba pozwalającą ocenić, czy z tego typu ocen i postawy USA wobec Polski zostały wyciągnięte wnioski przez polskie elity polityczne, były efekty negocjacji w sprawie umieszczenia na terenie Polski elementu amerykańskiej obrony rakietowej²⁸. Wydaje się, że odrzucenie przez Polskę amerykańskiej propozycji 4 lipca 2008 r. oznaczało, iż wnioski zostały wyciągnięte. Potwierdzeniu takiego stanu rzeczy miały służyć dalej prowadzone negocjacje i ostateczne uzyskane warunki, już zaakceptowane przez polskich rządzących. Warto przeanalizować czy podpisane

²⁸ Tekst został przygotowany przed decyzją USA z rezygnacji z budowy tarczy w Polsce i w Czechach.

w sierpniu porozumienie jest faktycznie w przyjętej formie bardzo korzystne dla Polski i oznacza uwzględnienie doświadczeń np. irackich w relacjach z USA.

Tarcza antyrakietowa, zgodnie z oficjalnie przekazywanymi informacjami, ma być jedynie bronią prewencyjną. Fakt jej istnienia ma odstraszać potencjalnych przeciwników od ataku przy użyciu rakiet balistycznych na państwa nią chronione, a w przypadku takiego ataku – obrona przed nim. Stąd, co wielokrotnie podkreślano, ta instalacja ma charakter obronny. Na mocy dwóch porozumień pomiędzy rządem RP a rządem USA zawartych 20 sierpnia 2008 r.: Umowy w sprawie rozmieszczenia na terytorium RP rakiet antybalistycznych i Deklaracji w sprawie współpracy strategicznej²⁹, w Polsce znaleźć się mają antybalistyczne obronne rakiety przechwytyjące służące do zestrzelenia rakiet napastnika. Strona polska ogłosiła, że dzięki twardym negocjacjom, które oficjalnie toczyły się przez ponad rok, USA przyjęły większość stawianych przez nią warunków.

W związku z tym ustalono, że baza wybudowana w miejscowości Słupsk-Redzikowo będzie własnością Polski, a USA będą ją użytkowały na określony czas bez uszczerbku dla suwerenności i prawa Rzeczypospolitej Polskiej, oraz przepisów dotyczących ochrony środowiska naturalnego. Nie wnikając w szczegółowe zapisy warto zaznaczyć, że w przypadku roszczeń z tytułu szkód lub strat wynikających z funkcjonowania elementów amerykańskiego systemu obrony przeciwrakietowej w Polsce, to strona Polska będzie w pierwszej kolejności ponosiła koszty z tego tytułu. Amerykanie dopiero wtedy, jeśli uznają to za zasadne. Ponadto, jak mówi artykuł XIV paragraf 4: „Stany Zjednoczone życzliwie rozpatrzą wniosek Rzeczypospolitej Polskiej o zwrot wszelkich kosztów wynikających z prawomocnego wyroku w sprawie roszczenia z tytułu szkody lub straty związanej z działaniem antybalistycznych obronnych rakiet przechwytyjących rozmieszczonych na terytorium Polski”.

Umowa mówi także o zobowiązaniach politycznych ze strony Stanów Zjednoczonych, które zadeklarowały, iż zapewnią Polsce bezpieczeństwo oraz obronę przed potencjalnym atakiem z użyciem rakiet balistycznych. Rozwinięcie tego aspektu umowy zawiera drugi z podpisanych dokumentów. Jest on niezwykle istotny, ale prawnie niewiążący, bo pozostaje wyrazem woli politycznej obydwu stron.

Deklaracja o współpracy strategicznej między RP a Stanami Zjednoczonymi podkreśla, że ma charakter uzupełniający w stosunku do podstawowego dokumentu stanowiącego gwarancję bezpieczeństwa Polski, jakim jest Traktat Waszyngtoński. W Deklaracji zapisano, że USA mają zapewnić bezpieczeństwo Rzeczypospolitej Polskiej oraz bronić Polski przed atakiem rakiet balistycznych przy użyciu swojego systemu obrony przeciwrakietowej. Ponadto strony mają blisko współpracować w trzech dziedzinach: polityczno-wojskowej, wymiany informacji oraz współpracy badawczej, technologicznej i przemysłów obronnych. Ważnym elementem będzie współpraca w zakresie wzmocnienia polskiej obrony przeciwlotniczej przez dostar-

²⁹ Teksty obu dokumentów dostępne na stronie internetowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych, www.ms.gov.pl

czanie sprzętu obronnego oraz udział w transformacji i modernizacji polskich sił zbrojnych. Początkiem realizacji tego ustalenia będzie czasowe stacjonowanie u nas jednej baterii rakiet typu *Patriot*. W dalszej kolejności strona polska ma otrzymać rabaty i upusty na zakup dalszych baterii. Celem będzie stworzenie skutecznego systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej. Warto wskazać, że w ten sposób strona polska wybrała już dostawcę tego typu broni na kolejne lata. Oba kraje mają także podejmować wspólne działania na rzecz zwalczania zagrożeń natury militarnej i pozamilitarnej. Głównym forum dialogu w sferze polityczno-wojskowej ma być Grupa Konsultacyjna ds. Współpracy Strategicznej, działająca na szczeblu wysokich rangą przedstawicieli ministerstw spraw zagranicznych i obrony obu państw.

Podpisanie obu dokumentów oznacza, że Polska staje się ważnym strategicznym partnerem wojskowym USA, bowiem na jej terenie znajdują się ważne dla bezpieczeństwa USA instalacje obronne oraz około 500 osób stanowiących ich personel. Jednak dla Polski jest to dopiero początek realizacji celów związanych ze współpracą z USA. Zapisy Deklaracji należy bowiem przełożyć na praktyczną współpracę, której początkiem muszą być właściwe umowy dwustronne związane ze współpracą w zapowiadanych obszarach. Dopiero wtedy będzie można mówić o faktycznych korzyściach z zakresu bezpieczeństwa czy gospodarki, wynikających ze zgody na zainstalowanie w Polsce elementu amerykańskiej tarczy antyrakietowej. Przy tym samo utworzenie systemu pozostaje już niezależne od strony polskiej (zakładając pozytywny przebieg ratyfikacji umowy) i zależy od ostatecznych decyzji administracji amerykańskiej, w tym również od nowego prezydenta. Dla Polski korzystne jest szybkie wejście w życie umowy, co pozwoli na realizację zapisów Deklaracji poprzez zawarcie konkretnych umów.

Jeżeli w niedalekiej przyszłości zostaną podpisane konkretne umowy dwustronne dotyczące współpracy w obszarach zapisanych w Deklaracji, to można pokusić się o stwierdzenie, że warto było angażować się w wojnę i proces stabilizacji Iraku, bowiem w znaczny sposób zdeterminowało to obecną postawę rządzących. W ten sposób wzrost pozycji Polski na arenie międzynarodowej, niezależnie od tego czy traktowany przez zwolenników tej decyzji jako znaczący czy iluzoryczny, jak określają go przeciwnicy, zostałby spożytkowany jako niebagatelne doświadczenia dla prowadzenia pragmatycznej polityki zagranicznej, której podstawowym celem będzie realizacja interesów narodowych Polski przy uwzględnieniu jej ograniczonego potencjału. Polska zademonstrowała, że potrafi być aktywnym graczem na arenie międzynarodowej i należy liczyć się z jej opinią i działaniami, nawet, jeżeli nie mogą być one poparte wystarczającymi możliwościami w ich realizacji. Również w tym aspekcie oparcie własnego bezpieczeństwa na dobrych stosunkach z supermocarstwem i organizacją, w której odgrywa dominującą rolę jest zupełnie naturalne. Jak pisze R. Kuźniar³⁰, wzięcie udziału przez Polskę w wojnie i stabilizacji Iraku było wyrazem prowadzenia polityki, którą teoria strategii określa mianem *bandwa-*

³⁰ R. Kuźniar, *Polityka i siła...*, s. 345-346

goningu, rozumując, iż to, za czym opowiadają się Stany Zjednoczone będzie również korzystne dla Polski. Niestety w kwestii irackiej było to myślenie życzeniowe, oparte na niewłaściwym odbiorze polityki amerykańskiej i fiasku kalkulacji na zyski osiągnięte dzięki tej wojnie przez stronę polską. Poważnym powodem takiego stanu rzeczy – według R. Kuźniara – była i jest niska jakość polskich elit politycznych, widoczna wyraźnie na polu polityki zagranicznej państwa. Wskazuje on przy tym, że w kwestii irackiej zarówno potkomunistyczna lewica, jak i postsolidarnościowa prawica były równie proamerykańskie i popierały działania i stanowisko USA. Pierwsza celem uzyskania poparcia w tradycyjnie przychylnym Amerykanom społeczeństwie, druga zaś, by nie być od niej gorsza. W ten sposób możliwe było uzyskanie bezwarunkowej lojalności wobec Stanów Zjednoczonych³¹. Oznacza to, że elity polityczne nie posiadają zdolności do samodzielnego, suwerennego myślenia strategicznego, przez co Polska przypomina „państwo błędzące”. Można przyjąć, że próbą odnalezienia drogi była „amerykanizacja oficjalnego myślenia o problemach bezpieczeństwa międzynarodowego szczególnie widoczna w kontekście wojny z terroryzmem i przygotowań do wojny z Irakiem”³². Okazała się nieudana, przed czym wielokrotnie przestrzegał R. Kuźniar, pełniący ważne funkcje m.in.: dyrektora Departamentu Strategii i Planowania Polityki Zagranicznej w MSZ czy dyrektora Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

Bilans gospodarczy

Oceny braku korzyści gospodarczych wynikających z polskiej obecności w Iraku są zgodne niezależnie od tego czy wyrażają je politycy czy eksperci do spraw gospodarczych i przedstawiciele przedsiębiorstw. Różnią się jedynie uzasadnienia takiego stanu rzeczy i krąg osób oraz instytucji wskazywany jako odpowiedzialny za tę sytuację.

B. Klich przy okazji uroczystości zakończenia misji stwierdził: „O ile w kwestiach politycznych i militarnych nasz pięcioletni pobyt w Iraku jest ewidentnym sukcesem, o tyle rzeczywiście na polu gospodarki, wymiany handlowej, kontaktów ekonomicznych, współpracy finansowej Polska nie odniosła korzyści ze swojego wielkiego wysiłku w operacji irackiej”³³. Odpowiedzialnością za tę sytuację obarczył rząd L. Millera, ponieważ przed wsparciem Amerykanów nie podjął on kroków na rzecz zapewnienia Polsce konkretnych korzyści gospodarczych³⁴. Można stwierdzić innymi słowy, że nie wyznaczył ceny za polskie wsparcie. Brak takiej postawy

³¹ R. Kuźniar, *Droga do wolności. Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008, s. 294.

³² Tamże, s. 230.

³³ Klich, *Misja w Iraku to nasz ewidentny sukces*, www.interia.pl

³⁴ Opinię taką wyrażał w wielu wywiadach, dla przykładu zobacz: Klich: *Warto było być w Iraku*, wywiad dla dziennika „Fakt” 30 VI 2008 r., gdzie podkreślał wręcz „nawne” podejście rządu L. Millera,

i zarazem jej słuszność uzasadnił (co ciekawe) W. Stasiak, który podczas czerwcowej debaty na temat polskiego zaangażowania w Iraku stwierdził, że „kwestie pieniędzy ważne są dla firm ochroniarskich, a Polska nie jest organizacją najemniczą”³⁵. Widać zatem problem z umiejętnością twardego negocjowania realnych korzyści ekonomicznych wynikający z obawy o ocenę takiego postępowania u partnerów, społeczeństwa, a szerzej o pogorszenie wizerunku międzynarodowego. Można przyjąć, że Polska ma uchodzić za kraj działający jedynie w imię wyższych zasad, który nie stawia sobie za cel czerpania z tego zysków, co można by uznać za postawę niegodną. Nie zwalnia to jednak z prawa do sformułowania oceny, iż oczekiwania ekonomiczne przed wyjazdem do Iraku były nierealne i przesadzone, co na pewno nie ułatwiło polskim rządzącym ich realizacji, a przy braku takich możliwości pchnęło do skrajnego stanowiska uzasadniającego taki stan rzeczy wyższymi wartościami, jak krzewienie pokoju i demokracji.

Winy za brak korzyści gospodarczych nie ponosi tylko rząd L. Millera. Ciekawie uzasadnia taką ocenę prezes *Business Center Club* Marek Goliszewski, który akcentuje nikłe zaangażowanie polskiej dyplomacji w promocję krajowej gospodarki i w pomoc dla firm chętnych do robienia interesów w Iraku³⁶. Było tak mimo deklaracji polityków, którzy zapowiadali zmianę charakteru polskiej obecności w Iraku z wojskowej na ekonomiczną. Jednak nawet w Ministerstwie Gospodarki nie stworzono stanowisk dla urzędników mających zajmować się rozwojem i pomocą w kontaktach gospodarczych z Irakiem. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaś podkreślało, że to polskie firmy same powinny starać się o kontrakty irackie. Jako placówki, z którymi można się kontaktować w tej sprawie polecało ambasady w Iraku i w Polsce. Z tych powodów, jak i problemów z bezpieczeństwem i ewentualnymi znacznymi kosztami jakie należałoby ponieść, by zapewnić pracownikom polskich przedsiębiorstw odpowiednich warunków pracy w Iraku, polska gospodarka nie zyskała wiele. Po 5 latach obecności na ziemi irackiej polskie przedsiębiorstwa zarobiły nieco ponad 400 mln dolarów, z czego większość jeszcze w okresie rządów SLD przypadła firmie Bumar. Problemem była bowiem już sama obecność przedstawicielstw polskich firm w Iraku, bez czego nie możliwe stało się prowadzenie tam interesów.

Na brak zainteresowania nie tylko ze strony firm, ale i rządu wskazują nie tylko wyżej prezentowane problemy w Ministerstwie Gospodarki czy MSZ. Deklarowana w czasie wizyty w Bagdadzie W. Stasiaka w marcu 2008 r. iracka gotowość zamówienia w Polsce nie tylko broni, ale maszyn i innych towarów nie spotkały się z oczekiwaną szybką odpowiedzią, o czym w lipcu donosiła prasa³⁷. Przedstawiciele rządu odpowiedzialność za taki stan rzeczy przerzucali na przedsiębiorstwa, te z kolei na stronę rządową, która nie potrafiła zapewnić im należytego wsparcia, tak jak to

³⁵ J. Czermiński, *Irak – niewątpliwie*, relacja z debaty: *Dlaczego byliśmy w Iraku*, www.redakcja-wojskowa.pl

³⁶ Z. Parafianowicz, R. Gruca, *Zaczynamy odwrót z Iraku*, www.dziennik.pl

³⁷ C. Gmyz, E. Żemła, *Irak bez polskich fabryk*, www.rp.pl

robiono w innych państwach, nawet tych, które nie wysłały swoich wojsk do Iraku. Nie jest zatem tak, jak stwierdzał B. Klich. Nie tylko rząd L. Millera ponosi odpowiedzialność za brak korzyści gospodarczych. Winne temu są także kolejne ekipy, które nie dołożyły należytych starań w kontaktach już nie tyle z USA, a z rządem irackim, by ułatwić polskim przedsiębiorcom działalność na tamtejszym rynku. Bez pomocy w kwestii zapewnienia bezpieczeństwa, promocji i wsparcia kredytowego robienie interesów w Iraku okazało się zbyt trudne. Takie wydarzenia, jak porwanie 1 czerwca 2004 r. Jerzego Kosa, dyrektora irackiego biura polskiej firmy Jedyńka Wrocławska, w sposób symboliczny, ale i niezwykle realny rzutowały na stosunek polskich firm do robienia interesów w Iraku tylko na swoje ryzyko.

Z taką oceną zgadza się S. Koziej. Podkreśla, że brak korzyści gospodarczych dla Polski nie jest tylko winą USA, lecz w większym stopniu samych Polaków. Jak stwierdza: „Nie tylko dlatego, że nie pomyśleliśmy nawet o tym w momencie decydowania się na tę operację. Cały czas, przez całe 5 lat, polskie rządy patrzyły na Irak wyłącznie przez okulary ministra obrony narodowej, nie starając się włączyć do tego innych resortów i struktur państwa. W tych warunkach nasze niedoświadczone firmy, bez wsparcia, zwłaszcza w zakresie bezpieczeństwa, nie miały szans w konkurencji biznesowej w pokonfliktowym, niebezpiecznym środowisku”³⁸.

Koszty misji irackiej szacowane są na 871 mln złotych. Gdyby strona polska nie miała wsparcia amerykańskiego, to byłyby one wielokrotnie większe. Jak stwierdzał 7 października 2008 roku B. Klich: „Otrzymaliśmy od nich więcej, niż chcieliśmy, i to na każdym możliwym poziomie – strategiczno-politycznym, operacyjnym i taktycznym”³⁹. Miast sukcesów gospodarczych i kosztów misji rządzący wskazywali na sukces wojskowy jaki miał jej towarzyszyć. Spróbujmy zatem odpowiedzieć na pytanie, czy można mówić o tego typu sukcesie, a jeśli tak, to czy taki był zakładany cel udziału WP w interwencji zbrojnej i operacji stabilizacyjnej w Iraku?

Bilans wojskowy

Udział polskich żołnierzy w interwencji zbrojnej i operacji stabilizacyjnej w Iraku został okrzyknięty wojskowym sukcesem. Także i w tym wypadku taka ocena sformułowana jest przez przedstawicieli rządu, ekspertów, jak i samych wojskowych. Dobrze misję Polaków oceniają także Irakijczycy (porównując jednak postawę polskich żołnierzy do amerykańskich czy brytyjskich). Dla przykładu mieszkający w Polsce Irakijczyk Hatif Janami podkreślał, że Polacy mają w Iraku znacznie lepszą opinię niż główne siły koalicji, bowiem potrafią nawiązać kontakt z miejscową ludnością, posługują się nie tylko środkami militarnymi, a co najważniejsze, nie

³⁸ S. Koziej, *Remis, sukces i porażka gospodarcza misji w Iraku*, publikacja dla portalu Wirtualna Polska z 28 X 2008 r., www.wp.pl

³⁹ *Klich o misji w Iraku*, www.wprost.pl

nadużywają siły⁴⁰. Ze współpracy z Wojskiem Polskim zadowolony był także dowódca wojskami koalicyjnymi w Iraku amerykański generał Raymond Odierno, który 4 października 2008 r. podczas ceremonii kończącej pobyt polskich żołnierzy w Iraku odbywającej się w bazie Echo powiedział: „W ciągu tych pięciu lat, kiedy zdarzały się też bardzo trudne momenty byliście więcej niż tylko bliskimi sojusznikami. Byliście bliskimi i godnymi zaufania przyjaciółmi”⁴¹. Można przyjąć, że amerykański generał doceniał pomoc Polaków, którzy mimo słabego wyposażenia, szczególnie na początku, podejmowali zadania nieprzewidziane pośród oficjalnie im wyznaczonych na początku misji (np. w czasie II i III zmiany PKW i walk z rebelią *Muktady as-Sadra*).

Polscy rządzący, na bazie materiałów dostarczanych przez wojskowych podkreślają, że obecność WP w Iraku poprawiła stan bezpieczeństwa w tym państwie. W znacznym stopniu przyczyniło się do tego wyszkolenie przez Polaków około 20 tys. irackich żołnierzy i 6,5 tys. irackich policjantów⁴². Razem z siłami straży granicznej przeszkolono 31 tys. ludzi. Ponadto zrealizowano ponad 3000 projektów w ramach współpracy cywilno-wojskowej na sumę prawie 172 mln dolarów i zniszczono ponad 3,6 mln niewybuchów poprawiając w ten sposób bezpieczeństwo Irackich cywilów. Ponadto około 15 tys. żołnierzy uczestniczących w misji (wg oficjalnych danych) pozwoli na szybszą modernizację i profesjonalizację polskiej armii dzięki nowemu podejściu do służby i zdobytemu doświadczeniu bojowemu. Korzyści wojskowe przedstawiane są w wielu materiałach udostępnianych przez MON i instytucje WP⁴³. Eksperti podkreślają szczególnie działania będące następstwem polskiego zaangażowania w Iraku związane z decyzją o przejściu na armię zawodową oraz zdobycie dużego doświadczenia w dowodzeniu wielkimi wielonarodowymi zgrupowaniami operacyjnymi. Wpływa to bowiem na atrakcyjność Polski jako kraju partnera w kwestiach związanych z bezpieczeństwem międzynarodowym⁴⁴. Problem w tym, by zdobyte doświadczenia właściwie wykorzystać, a to nie jest pewne, co pokazują poniższe przykłady w ramach analizy dokonywanej przez autora.

Do głównych wniosków i wskazań na przyszłość wynikających z obecności polskich żołnierzy w Iraku można zaliczyć:

I. Uzawodowienie, profesjonalizację i modernizację armii z uwzględnieniem jej specjalizacji, nawet kosztem zmniejszenia jej liczebności przy rozbudowanie sił obrony terytorialnej,

⁴⁰ Za: *Koniec polskiej misji w Iraku*, www.gazeta.pl

⁴¹ Za: *Ceremonia zakończenia misji w Iraku*, www.wp.mil.pl

⁴² Dane za: Klich, *Misja w Iraku to nasz ewidentny sukces*, www.interia.pl

⁴³ Zobacz wiele prezentacji i informacji przygotowanych m.in. przez Sztab Generalny Wojska Polskiego, Dowództwo Wojsk Lądowych, Dowództwo Operacyjne, dostępnych w na stronie internetowej Ministerstwa Obrony Narodowej, www.wp.mil.pl, *Ceremonia zakończenia misji w Iraku*, www.wp.mil.pl

⁴⁴ S. Koziej, *Remis, sukces i porażka gospodarza misji w Iraku*, publikacja dla portalu Wirtualna Polska z 28 X 2008 r., www.wp.pl

II. Podniesienie zdolności ekspedycyjnych, wynikające z charakteru obecnych zagrożeń i preferowanej pozycji Polski na arenie międzynarodowej,

III. Aktywny udział w szerokiej współpracy wielostronnej, która pozwala na zdobycie doświadczeń i umocnienie prestiżu Polski, a jednocześnie wynika z przyjętych zobowiązań międzynarodowych,

IV. Konieczność przygotowywania analiz i wykorzystywania doświadczeń z udziału w operacjach wojskowych poza granicami państwa, by nie marnować nabywanego doświadczenia przez pojedynczych żołnierzy, jak i struktury wojska oraz tych wynikających z użytkowania sprzętu w warunkach bojowych. Konieczne jest również udzielanie opieki tym, którzy w wyniku działań na misji zostali ranni, jak i rodzinom zabitych.

Powyższe wnioski są już częściowo realizowane np. w zakresie profesjonalizacji WP, co przewiduje się na rok 2010, specjalizacji w dziedzinie działań i sił specjalnych, widoczne w utworzeniu Dowództwa Wojsk Specjalnych czy większej obecności w Afganistanie. Niestety wdrażanie ich przebiega zbyt wolno, co ilustrują problemy żołnierzy PKW Afganistan np. z wyposażeniem czy brakiem procedur związanych z pomocą prawną dla oskarżonych podczas pełnienia misji. Gdyby jednak nie doświadczenia z operacji irackiej, to polskie wojsko mogłoby misję w Afganistanie przypłacić o wiele większymi stratami. Nie chodzi tu tylko o postęp techniczny, ale i zmianę mentalności żołnierzy, którzy zaczęli domagać się lepszego sprzętu i żądać zmian poprawiających funkcjonowanie armii, a bezpośrednio ich bezpieczeństwo.

Znakomicie pokazuje to także próba, jak się wydaje, specjalizacji WP. Okazało się, że tworzenie wojsk specjalnych nie jest rzeczą łatwą w ramach istniejących struktur, procedur i praktyki zarówno politycznej, jak i wojskowej. Już sama lokalizacja Dowództwa Wojsk Specjalnych zależna była przede wszystkim od decyzji politycznej ministra obrony narodowej, a nie kwestii merytorycznych. Stąd pierwsza siedziba znalazła się w Bydgoszczy, a więc mieście bliskim ówczesnemu ministrowi Radosławowi Sikorskiemu, a znacznie oddalonym od jednostek, które miały być mu podporządkowane. Kiedy na czele resortu stanął Aleksander Szczygło przeniósł lokalizację do Warszawy, nie przygotowując na to żołnierzy i niezbędnej infrastruktury. Po wyborach w 2007 r. kolejny minister Bogdan Klich zdecydował się na kolejną zmianę. Tym razem zdecydowano o przeniesieniu Dowództwa do Krakowa, a więc miasta, z którym jest związany zarówno sam minister, jak i jego bliski doradca generał Mieczysław Bieniek. Co więcej – według doniesień prasowych – pogorszył się stan GROM, jak już podkreślano – flagowej jednostki specjalnej WP⁴⁵.

Planowane jest zmniejszenie nakładów na jednostki specjalne, a równocześnie występują problemy kadrowe ze względu na odejścia doświadczonych żołnierzy, których nie da się szybko zastąpić nowymi. Dla przykładu przybywający do GROM nie są poddawani tak ostrej selekcji jak wcześniej, a późniejsze szkolenia nie są

⁴⁵ I. Leszczyńska, *GROM wycofany z Afganistanu do szkoły*, „Dziennik” z 24 VII 2008, www.dziennik.pl

wystarczająco specjalistyczne. Ponadto pojawiają się informacje, jakoby za obniżeniem walorów jednostki, jak i problemami związanymi z wojskami specjalnymi stały wzajemne animozje pomiędzy politykami i wojskowymi. Wystarczy wspomnieć, że zdecydowanym zwolennikiem rozwoju sił specjalnych był dowódca GROM, a później wiceszef Biura Bezpieczeństwa Narodowego generał Roman Polko, który blisko współpracował z ministrem Aleksandrem Szczygło. Natomiast obecnemu ministrowi doradzają wspomniany już generał M. Bieniek oraz były Szef Sztabu Generalnego WP generał Czesław Piątas. Byli oni uznawani za przeciwników zarówno R. Polko, jak i jego koncepcji. Biorąc pod uwagę polskie realia i konflikt między prezydentem a ministrem obrony narodowej dotyczący nominacji generalskich należy brać pod uwagę i tego typu powody nierozwiązanych ciągle problemów wojsk specjalnych. Zaliczyć do nich można: brak skutecznego, zintegrowanego funkcjonowania trójkąta siły specjalne – dyplomacja – służby informacyjne, co jest niezbędne do skutecznego wykorzystywania wojsk specjalnych, brak rozwiązań systemowych w zakresie *ISTAR* (*Intelligence, Surveillance, Target Acquisition, Reconnaissance*, rozpoznanie, obserwacja, wskazywanie obiektów uderzeń i rozpoznanie pola walki), brak zdolności do przerzutu wojsk, niewystarczające możliwości korzystania z działań psychologicznych czy cywilnych specjalistów podczas operacji specjalnych, problemy z doktryną działań specjalnych i funkcjonowaniem samego Dowództwa, jak i podległych mu jednostek. Dużo zatem jeszcze pozostaje do zrobienia i mierzenie korzyści dla WP z udziału w operacji irackiej będzie możliwe dopiero wtedy, kiedy okaże się czy wyciągnięte wnioski zostały faktycznie wykorzystane.

Mimo to zaangażowanie WP w interwencję zbrojną i proces stabilizacji Iraku jest dla niego datą przełomową, po której świadomość konieczności działań na rzecz niezbędnych zmian znacznie wzrosła (szkoda jednak, że tak dużym kosztem, o czym świadczą relacje żołnierzy uczestniczących w PKW). Chociaż nadal nie jest ona w pełni wykorzystana można stwierdzić, że to wojsko najbardziej skorzystało na poparciu przez Polskę stanowiska i działań USA. Nie należy jednak tego przeceniać, bowiem armia miała być i jest tylko narzędziem osiągania celów politycznych, a zatem poprawa funkcjonowania samego narzędzia nie uzasadnia w sposób wystarczający polskiej obecności w Iraku. Zdobyte doświadczenia, niezależnie od ich wykorzystania, kosztowały Polskę nie tylko w kategoriach ekonomicznych, ale przede wszystkim w wymiarze ludzkim. Wedle danych MON w Iraku poległo 22 żołnierzy, natomiast łącznie w Iraku zginęło 28 Polaków (dodać należy 2 byłych żołnierzy GROM pracujących dla jednej z amerykańskich firm, 1 byłego żołnierza z 1 PSK w Lublińcu pracującego dla firmy brytyjskiej, 1 funkcjonariusz BOR i 2 dziennikarzy telewizji polskiej). Rannych zostało 116 polskich żołnierzy, wielu z powracających cierpi na zespół stresu bojowego. W tym ostatnim wypadku dobrze widać, jak misja iracka zmieniła polską armię. W 2005 r. MON zdecydowało o stworzeniu w Warszawie specjalnej kliniki dla żołnierzy poszkodowanych w ten sposób na misjach.

PODSUMOWANIE

Można przyjąć, że Polska nie odniosła znacznych korzyści z udziału w interwencji zbrojnej i procesie stabilizacji Iraku. Dokonując jednak bilansu zysków i strat, przedstawionych powyżej (na wybranych przykładach), należy pamiętać o perspektywie czasowej, której uwzględnienie pozwoli dopiero na sformułowanie możliwie najbardziej obiektywnej oceny. Jeżeli rządzący, a szerzej klasa polityczna i wojskowi wyciągną wnioski z zaistniałych wydarzeń i będą miały one odzwierciedlenie w realnych działaniach, to można będzie stwierdzić, że warto było podjąć decyzje pozwalające Polsce na odegranie roli aktywnego uczestnika konfliktu wokół Iraku. Poniesione w następstwie nakłady i wszelkie koszty byłyby bowiem warte zmian w polityce zagranicznej (w tym dotyczących promocji gospodarki polskiej) i bezpieczeństwa oraz poprawie stanu Wojska Polskiego i jego gotowości do obrony terytorium państwa, sojuszników oraz walki z współczesnymi zagrożeniami bezpieczeństwa. Trudno powiedzieć, czy obecne decyzje nastroją optymistycznie, bowiem np. w relacjach z USA ogłoszony sukces w sprawie tarczy antyrakietowej nie jest tutaj przekonującym dowodem (co potwierdziła decyzja USA o rezygnacji z projektu). To samo dotyczy sygnalizowanych problemów wojska, chociaż dzięki już podjętym działaniom polski kontyngent w Afganistanie został wyposażony lepiej niż ten w Iraku.

Zatem kwestia bilansu misji pozostaje sprawą otwartą i zależy nie tylko od przedstawianych danych i faktów, perspektywy czasowej, ale i osobistego stosunku do problematyki zaangażowania Polski w operacje wojskowe poza granicami kraju i relacji ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki oraz z Unią Europejską.

ARTUR NIEDŹWIECKI

Łódź

**POLITYKA POLSKI WOBEC UNII EUROPEJSKIEJ
PO WYBORACH W 2007 ROKU
PRÓBA OCENY**

„Po pierwsze: Polska silna mocą solidarnej Unii Europejskiej”¹.

Pięć lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej skłania do debaty na temat kondycji polskiej polityki integracyjnej. Warto zauważyć, iż okres po akcesji do tego

¹ Informacja Ministra Spraw Zagranicznych Radosława Sikorskiego dotycząca zadań polskiej polityki zagranicznej w 2008 r. (<http://www.msz.gov.pl/Informacja,Ministra,Spraw,Zagranicznych,na,temat,polityki,zagranicznej,RP,w,2008,roku,17317.html> – dostęp 15.07.2009).